

GAZETA POLSKA

WARSZAWA,
d. 30 Kwietnia 1831 r. w Sobotę.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna
złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedynczy gr. 10.
Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Jenerał Gubernator miasta stołecznego Warszawy* Xawery Dąbrowski, mieniący się byź *Jenerałem* dywizyi, powołany do stawienia się przed Sądem Policyi Poprawczej Brzesko-Kujawski, oświadczył w odezwie swęj do tegoż Sądu, że powołany będąc do służby przez władzę najwyższą stawie się nie może. Gdy podług kontrol Kommissyi Rządowej Wojny żaden *Jenerał* dywizyi tego imienia nigdy nie exystował i używający go musi byź awanturnik, który pod tēm nazwiskiem przed surowością praw ukryć się usiłuje, wzywam każdego wiadomość o tym człowieku mającego aby bezwłocznie o nim do bióra mego doniosł, ażebym go mógł do tłumaczenia się powołać. — w Warszawie dnia 29 Kwietnia 1831 roku. — *Jenerał Piechoty J. Hr. Krukowiecki.*

— *Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego Województwa Krakowskiego.* Gdy dzierżawca dóbr Grzegorzowie podług protokołu i warunków wydzierżawienia z dnia 25 Czerwca r. 1829 w czasie swojej dzierżawy trzechletniej tychże dóbr Ziemińskich Grzegorzowie, położonych w powiecie i obwodzie Olkuskim, zaczętej w dniu 24 Czerwca r. 1829, a kończącej się mającej tegoż dnia r. 1832 nie opłacił zaległej raty Grudniowej 1830 r. złp. 809 gr. 3, kary do 13 Czerwca r. b. złp. 41 gr. 17, kosztów forszusowych złp. 97 gr. 14, czyli wogóle do złp. 951 gr. 4 wyrachowanej, przeto Dyrekcya, stosując się do § 125 instrukcyi, termin do wydzierżawienia tychże dóbr na satysfakcyę rzeczonych należności Towarzystwa i następnych rat dwóch, to jest: Czerwcowej i Grudniowej r. 1831 na koszt i visico byłego dzierżawcy W. Jana Kantego Łabęckiego w biurze Dyrekcyi Szczegółowej w Kielcach przy ulicy Konstantego Nr. 391 odbyć się mającej, na dzień 30 Maja r. b. wyznacza, a to aż do terminu pierwszemu wydzierżawieniem zakreślonego, to jest: do dnia 24 Czerwca 1832 r.; i podług tychże warunków, na mocy których pierwszy dzierżawca też dobra wydzierżawił, o których chęć licytowania mający w każdym czasie w biurze Dyrekcyi pouformować się mogą. Oprócz tego chęć licytowania mający złożyć na rądku sumę odpowiadającą półrocznej dzierżawie, która

mu w ostatniej racie potrąconą będzie. W Kielcach dnia 15 Kwietnia 1831 r. Za Prezesa Borkiewicz. Pisarz Sękowski.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Feldmarszałek Dybicz skoncentrowawszy wszystkie swoje siły, rozpoczął nakoniec działania zaczepne, i dnia 25 b. m. atakował osobiście na czele swojej przedniej strażi, nasze przednie czaty pod Kuslewem. Pułkownik Dembiński, dowodzący z naszej strony, zwiódł kilkogodzinną zaszczytną walkę z tak przemagającym nieprzyjacielem, który 18 armat naprzeciwko naszym 4 działom rozwinął. W tym samym czasie główne siły Feldmarszałka, dążyły na oskrzydlenie naszego prawego skrzydła. Stosownie do przyjętego planu kampanii, nie chcąc zwodzić walnej bitwy w tamtych okolicach, z tak przemagającym nieprzyjacielem, dałem rozkaz wojsku, ustąpienia z pod Kostrzyna; który to ruch zostawszy skuteczniony, dywizya Jenerała Giełgud i część korpusu rezerwowego Jazdy Jenerała Skarzyńskiego, zajęły w tylnęj straży stanowisko Mińska, które zostało atakowane nazajutrz o godzinie 11 zrana. Nieprzyjaciel rozwinął znaczne masy Piechoty, Jazdy i liczną Artyleryą, ale wszystkie jego ataki zostały odparte. Potyczka ta przynosi jak największy zaszczyt Jenerałowi Giełgud i wojsku stojącemu pod jego dowództwem. Nakoniec po kilku godzinnym boju, i wcale nie zmuszony przez nieprzyjaciela, ustąpił ku Dębemu, pod którą to wsią zajmujemy dotąd stanowisko.

Zapewnić mogę Rząd Narodowy, że w ustępowaniu naszym, ani jeden żołnierz w skutku boju, w niewolę wzięty nie został, a jeżeli nieprzyjaciel jakim jeńcem szczyć się będzie, to go jedynie, z przyczyny cholery pozostałego w lesie, mógł zabrać.

W dniu wczorajszym, Jenerał Umiński maszerując od Okuniewa do Stanisławowa, na czele dwóch szwadronów Jazdy Lubelskiej, spotkał brygadę nieprzyjacielskiej Kawalerii Jenerała Nassakin. Szwadrony Lubelskie śmiało uderzyły na nieprzyjaciela, rozbiły go, i aż do Stanisławowa ścigały. Nieprzyjaciel stracił trzydziestu kilku ludzi w zabitych i jednego oficera; Rotmistrz Turskoy i 72

jeźdźców z końmi zabrani zostali w niewolę. Z naszej strony, trzech oficerów rannych i 5 żołnierzy, zabitego żandego nie mamy. Wystąpił oddział, zbierały jeszcze poleśie przez dzień wczorajszy, rozbitą Jazdę z brygady nieprzyjacielskiej. Pułkownik Dłuski, prowadząc do ataku pułk Jazdy Lubelskiej Pułkownika Jaraczewskiego, wraz z tymże, dali nowe dowody mężstwa; Major Kamiński Dowódca szwadronu, podobnie się odznaczył. — w Miłośny dnia 28 Kwietnia 1831 r. o godzinie 6 rano. — Wódz Naczelny, (podpisano) *Skrzynecki*.

— Wczoraj o godzinie 7 z południa odbył się w sali posiedzeń Uniwersytetu miesięczny obchód rewolucyjny. Zgromadzeniu przewodniczył, jak zawsze, Prof. Szirma. Na zagajenie miał mowę w której między innymi, starał się wystawić zasługi włóścian w sprawie narodowej. Następnie czytano rzecz o prawodawstwie Słowian Prof. Maciejowskiego i wiersz do Skowronka Rajnolda Suchodolskiego. Prócz tego mówił w duchu patriotycznym Józef Kozłowski Kap. Gwar. Narod. Poezycy czytali: Franciszek Kowalski znany tłumacz Moliera, i Józef Mejzner Kap. z Puł. 9 Piechoty. Uproszczone damy śpiewały pieśń o Majur. Wykrzyknęto także kilka wiatów, a mianowicie: walecznemu wojsku, Naczelnemu Wodzowi, Polkom opiekunkom szpitali, powstałym braciom Zmudzinom i Wołynianom.

Zgromadzenie było liczne, z kąd się pokazuje, że publiczność albo nie wie o przestrojach lekarskich, iż teraz podczas panującej cholery należy unikać podobnych zgromadzeń, albo mało zważa na takowe przestrogi. Gdy jednak zaczęto czytać drugi przedmiot z porządku, oddaliło się wiele osób, co jest dowodem: iż ten przedmiot nie był stosownym do okoliczności. Pomiędzy występującymi na tym posiedzeniu nie widzieliśmy gorliwego mówcy rewolucyjnego Franciszka Grzymały. Głos jego miany na obchodzie d. 29 Marca udzielimy naszym czytelnikom.

— Świeżo wyszła dziełka: *Stanislaida*, albo uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta króla Polskiego, przez Marcina Molskiego po złp. 2 gr. 15 i Fragment Biblii Targowickiej (dziełko satyryczne nader dowcipne) po gr. 20 sprzedaje się w księgarni Merzbacha.

— Wydawca *Tandeciarza*, oznajmia szanownym czytelnikom, chcącym abonować, iż to pismo wychodzić i nadal będzie. Poszyt składający się z numerów 11, kosztuje złotych trzy. Numer pojedynczy gr. 10 w Warszawie. Nabyć go można we wszystkich księgarniach i składach pism czasowych. Dotąd wyszło numerów 7

Bogd. Walka.

— (Nad.) — *Doktorzy Kominiarze i Leroiści.* (Medici Caminarii, Evacuatores) (*)

Dziwiemy się mocno autorowi zamieszczonego w Nowej Polsce artykułu «*Receptowicze i Browniści*» że o daleko szkodliwszych lekarzach zapomniał, o których tu będzie mowa.

Niektórzy krótkowidze lekarscy mają bardzo ograniczone i niedokładne wyobrażenie o życiu organicznym i ludzkim. Wszystko dzieli się i zasada podług nich w ciele naszym na czynności ciągu pokarmowego czyli

(*) Artykuł ten najprzystojniejsze miałby miejsce w dzienniku lekarskim, umieszczamy go jednak w naszym piśmie będąc przekonania iż i czytelnicy nasi będą z niego korzystali. P. R.

trawienia. Słowem całe nasze życie (więc zdrowie i chorobę) przywiązują tylko do trawienia. Innych i dalszych czynności, szczególnych każdej części nie znają, albo znać nie chcą; a przeto chorób wszelkich jakichbądź początki trwanie niczemu tylko przyczynom choroborodnym, jak oni rozumieją, zawierającym się w żołądku i kiszkiach, to jest: nieczystościom mniemanym, przypisują. Ztąd jakiej bądź choroby leczenie kończy się u nich tylko na leceniu żołądka i kiszki, które bardzo rzadko rzeczywiście cierpią. Co większa z żołądkowych metod i innego trybu leczenia ani środka nie znają (acz w chorobach zupełnie różnych pomiędzy sobą co do przyczyn, siedliska, istoty nawet), nad samo tylko wypróżnianie z ciała górą lub dołem, czyli womitowanie i purgowanie, lub obojga zarazem. Są to tak zwani doktorzy Womitery, Laxatory, Purgatory, lub jedném słowem Womito-Purgatory. Nie dziwimy się i nie oskarżamy o postępowanie takie nielekarzy, przestroga tu dana niech im będzie nauką. Lecz nie mało jest i Lekarzy, co z pojedynczego symptomu przypadkowego; częstokroć z łada niesłakaw, nie apetytu, ucisku, bólu w żołądku, kurczu, wiatrów i t. d. nawet z łada obłożonego lub tylko białego języka, lecz bez rzeczywistego obładowania, i nieczystości żołądka, bez różnicy czy choremu jest pierwotne, lub następne samostne lub społeczniowe, czy istotne lub pozorne, czy wypróżnienie konieczne potrzebne lub nie, zaraz ogółowo dają na womitę lub purgans albo na jedno i drugie zarazem. Jakie ztąd wynika często niebezpieczeństwo, jaka nieraz ztąd przeszkoda naturze leczącej, łatwo każdy prawy Lekarz przyzna. Nie mała z tej przyczyny była liczba ofiar przedwczesnych. Są tacy co kilka i kilkanaście razy to powtarzali, a co gorsza chętką tą, a raczej nierostropną chęć do czyszczenia brzucha górą i dołem zamieniła się dziś w rozwiąłość, ta zawróciła teraz niektórych głowy i lekarskie i nielekarzkie, tak dalece że gwałtownym tym wypróżnianiem i to najmocniejszymi lekami przez kilkanaście dni, kilkudziesiąt powtarzaniami razy, chorych dręczono, wyniszczano, a nie dziw że i wiele z nich pozabijano. Całe zatrudnienie i cel takich lekarzy jest zawsze wyczyszczenie żołądka i kiszki jakby komina; ztąd to nadano im przydomki *kominiarzy*, *kominiarzyków*. Na czele najzapaleńszych wyznawców sektarstwa tego stanął Francuz Leroi. Rozumowaniem naręconym do tego kominiarstwa, trafiającym pozornie do przekonania tylko nielekarzy, wcale na rzeczywistę medycynie i prawach pierwiastku życia nie znających się, zjednał sobie w łatwowiernym ludu, zwłaszcza tym co pretensyją ma do znajomości medycyny, wielu stronników. Bo czémże prościej i do przekonania pozornego ludu można przemówić, jak oto: że się choruje z nieczystości żołądka, że usunąwszy przyczynę tę i nieczystość, uprzętnie się skutek, to jest chorobę. Tak po prostu i pozornie przekonany, bardzo chętnie dla odzyskania zdrowia da się womito-purgować, choćby do upadłego.

Nie zaprzeczamy skuteczności podobnych leków, byle rozsądniej używanych, w melancholii, hypochondryi, manii, hemorroidach flegmistycznych, krwawych przytłumionych, zatłumionych trzewów brzusznych nieczynnym, nieodczułości, bezczułości, paraliżu nerwów brzusznych i t. d. i t. d. Jednak w innych chorobach są one pospo-

licie bardzo szkodliwemi. Sprawiają prócz wypróżnienia silnego, osłabienie, zamieszanie wielkie w organizmie, stające się przeszkodą do wyłączeń krytycznych i przesielen. Zdrapanie szluzu ze ścian kiszek, ciągnie za sobą zdrążnianie tychże, ból, kurcze, zapalenie, a nawet gangrenę. Krótkość pisma tego nie dozwala mi tu o dalszych skutkach mówić. Dość, że prócz powyżż rzeczonych przypadków lekarstwa te są zawsze szkodliwe. Gdzie wzięcie ich bezkarnie ujdzie, winniśmy to naturze i trafowi. Wielkie to jest szczęście nasze, że organizacja człowieka jest tyle silną, iż pomimo tylu przygód, nieszczęść i chorób w życiu, bardzo często ma do zwyciężenia i leki tak szkodliwe Doktora Kominiarza, drapiącego ściany kiszek jak żelazcem i jednak jeszcze wyzdrowiewa. Widziano smutne z tego przypadki i ofiary: oficera Weteranów na Starém Mieście w domu Funkiera, tém leczeniem zabitego; oficera z Żandarmeryi; oficera w tych czasach wpołumartwego z p. 4 p. l. tak traktowanego przez swego Lekarza pułku i bardzo wielu innych cywilnych i wojskowych. Arkusze nie wystarczyłyby na imiona ofiar. Nie niepokojmy ich popioły! Przeklęstwo ich Doktorom! ich zgubnemu systematowi! ich niedowarzonemu sektarstwu!

Mikstury okrzykane P. Leroa, działają ostrością swą gwałtownie, zrzadzają gwałtowny, niepohamowany, konwulsyjny womit i biegunkę aż z głębi wątroby, żołąciowe, słowem sztuczną (czyli sztuką zrzadzoną) cholereę. Części te zdrążnione, wysilone, ile słabsze, mogą tém samym łatwiej uleść teraz i prawdziwej cholereze.

Radzimy więc celem (prezerwatywy) zachowania się od napadu prawdziwej cholery, cale zaniechać tych to leków Leroa. Aptekarzom zakazać ich wydawania, Materyalistom pod surową odpowiedzialnością sprzedawania materyałów do ich robienia. Środki czyli materyały wchodzące do składu mikstur Leroa są heroiczne, gwałtowne i w nie ludzkich ilościach dawane. W razie potrzeby wypróżnienia zastąpić od góry może Ipekakuanha, na dół: powidła śliwkowe z kremortartarą, manną, albo gotowy konfekt zwalniający senesowaty, truneczek Wiedeński. Są to rzeczy łagodne, skuteczne i przyjemne. Nie ostra z wódką Francuzką scamonia, jallappa, emetyk, liczone zawsze w medycynie do gwałtownych leków, którym między truczinnami osobne miejsce w aptekach jest policyjnie przeznaczone. Lekarstwa Leroa prawdziwie końskie i w ilościach po końsku dawanych. Widzieliśmy w Warszawie zniszczenia z tych lekarstw, i widzimy jeszcze chodzących z tąd kuracyi jak ciężkiw cieniłych i chwiejących się ludzi. Niedziw że lekarstwo to w czułych kiszkiach sprawiwszy zapalenie okrutne i gangrenę, bardzo wielu ludzi ze świata sprzątnęło. Dla tego też we Francyi całej zakazane jest leczenie sposobem Leroa; sam Leroi ma zakaz. Akademia nauk Paryzka przekonała się o szkodliwości tego to leczenia ogólnego, w swych szpitalach. Nie mało ofiar padło i we Francyi od Leroizmu. Dziwić się mocno trzeba, że jeszcze dotąd otrząsnąć się nie możemy od tego uprzedzenia: że co jest zagraniczne musi być dobre; co dziwniejsza, że co za granicą już wyszło z mody i jest zakazane, u nas zwykle wchodzi w modę i żarliwie jest przyjmowane. Co tam już uznane za złe, u nas za dobre przyjmują. Frymarczą u nas lekami Leroa tak odbytnie, jak wyszynkiem niezbędnych trunków. Lubo emetyku, sca-

monium, nikomu nie wyda Aptekarz, to przecież pod tytułem mixtury Leroa udzieli każdemu. Co gorsza, właściciele nawet idzierżawcy pozakładali po wsiach fabryki tąd mixtury; przedają i dają każdemu, kto się tylko nawinie, na jakąbądź chorobę. Laxanteryja, purganteryja, womiteryja, drapanie ścian kiszek i psucie żołądków, jest w ciągłej u nas robocie. Biedni chorzy, są tak cierpliwi, jak gdyby na pastwę tymto Doktorom Kominiarzom i Doktorczykom przeznaczeni byli! Do tąd tak wzorowej cierpliwości zachęcają i napędzają apostołowie Leroa, półmędrki, którym bez anatomii praktycznej, fizyologii, patologii wszelkiej i t. d. roi się, że już całą medycynę pojęli. I to szczególnie, że do tego sposobu leczenia rzucili się nawet niektórzy z samych lekarzy, szczęściem są to tylko: 1) nieuki, którzy ani przed naszym, ani przed żadnym innym uniwersytetem nie ukończyli się; 2) którzy najniższy stopień naukowy wyżebrali u s. p. Dziekana wydziału Lekarskiego; 3) świeżo ze studentów ufabrykowane nowe Lekarczyki; 4) przestarzały z uniwersytetów Niemieckich Lekarze, którzy z postępem nauk przyrodzonych: chemii, fizyki, fizyologii, patologii praktycznej i terapii nowszjnie postąpili, owszem w tyle pozostali. Nakoniec ludzie, co za zeszłego rządu za pieniądze, instancją, intrygą, na listę Lekarzy weszli i dotąd odgrywają rolę doktorów. Słowem ci, co sami chorzy na zamulenie mózgu, wypatrują tém samem, wietrzą u wszystkich, w każdej chorobie zamulenie żołądka (*similis simili gaudet!*) i potrzebę dania im mixtar Leroa. Otóż oświata lekarzy terażniejszego wieku! otóż rutyniści obok Akademii! otóż uniwersalna, zbójcka medycyna Leroa! a to wszystko przy tak wysokim medycyny postępie! (*non artem sed artifices, pseudomedicos et aegros medicos objurges.*)

Jestto zaiste bardzo pochopna i wygodna sztuka lekarska, wszystkim nieukom przystępna: bo nie trzeba sobie wcale suszyć i męczyć mózgu nad rozpoznawaniem choroby, jej rodzaju, gatunku modyfikacyi, przyczyn i następstw, środków i t. d. nie trzeba śledzić polsu; nie ma nawet potrzeby widzieć osobę chorego, jego konstytucję, dyspozycję i t. d. i t. d.; bo się wszystko poczyna i kończy podług Leroi na womitopurgowaniu, to jest na Kominiarstwie żołądkowo-kiszkiowem.

Dla tego też rwą się i kierują na Doktorów Leroistów wielcy, mali, starzy, młodzi; słowem wszyscy, głowy sobie nie łamią jakie będzie przesilenie choroby: bo koniec tąd kuracyi musi być jeden z dwojga: albo zdrowie, albo śmierć. Leroiści wierzą w tę prawdę, że kto raz umrze, już drugi raz umrzeć nie może. Wyzdrowieje który, wielkie jego szczęście, że uszedł rąk modererzych przez przypadek, chwali jeszcze za to Leroistę, że raczył go dręczyć. Słupa ufność chorego w lekarzu, pokrywa niejednen błąd lekarski. Lud poczciwy tłómaczy sobie zabójstwo tego rodzaju jak może; kiedy kuracya Leroi nie pomogła, że chory nie mógł już być uratowany.

Kto z tak leczonych nie umarł i dalej jest podobnie traktowany, koniec musi mieć smutny. Szczęśliwy, kto to wytrzyma, ale szczęśliwszy, kto nabawiony takim leczeniem zapalenia, stwardzenia lub innych chorób chronicznych ciągu kiszek, umarł; bo przestał cierpieć tych męczarni, pozbył się życia schorzałego, męczarskiego, nad które poządają jest śmierć.

Kto widział ginących zwolna z kuracyj Leroistowskich, nie może innego dać wyroku. Najokrutniejsza jest śmierć z kuracyj téj; chorzy ani jeść, ani pić nie mogą; giną przy morderczych kurczach i bólach kiszki, z głodu.

Moda ta leczenia przeszła wszystkie niemal kraje nakształt zarazy jakiej, Austrii i Prus, w których wzorowa policya lekarska (nie z imienia jak u nas) tamę nadużyciom położyła. Zaraza ta utrwała swój byt najbardziej u nas, aby w kraju nie bardzo ludnym, jednak obojętnie przez Leroistów kraj ten dotąd wyludniać dozwolano. Policję lekarską koniecznie w kraju naszym raz na zawsze wprowadzić potrzeba, policję nawet nad lekarzami; nie trzeba dozwalać, aby ci, nowomodnemi, przy stoliku wykonywanymi teoryjami, przedwcześnie ludzi ze świata, jak Leroiści, sprzątali.

Alboż to mało takich było lekarzy, co rozmyślném nlepieniem jakiej teoryjki starali się zająć kase w dziejach lekarskich, choćby nawet ta teoryja była fałszywa? Do takich należy i Leroi. Kuracya jego więcéj ludzi sprzątnęła ze świata, niż cholera w Rossyi. To żołądkowo-kiszkowe kominiarstwo, nielekarze uważają za dowcipny, za genialny pomysł: bardzo słusznie, bo trafia do przekonania ludzi mających płytkie wyobrażenie w tym przedmiocie. Szkoda, że Leroi nie wynalazł jeszcze genialniejszego, daleko krótszego trybu chędożenia kiszki zdrobnionemi narzędziami, jako to: wyciorem, kulą i gracą. Br.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

SAXONIA. — *Z Drezna d. 22 Kwietnia.* — Pięć osób z pomiędzy oddanych pod sąd z powodu ostatnich rozruchów, już odsędzone zostały. Skazał je sąd na więzienie publiczne na dwa lub trzy lata.

TURCYA. — *Z Belgradu d. 20 Marca.* — Jak w wielu Państwach Europy, tak od niejakiego czasu w Turcyi objawiają się poruszenia, mianowicie z powodu nowego porządku rzeczy w części przez Portę zaprowadzonego, który dowolności i bezprawiom paszów i naczelników tamę położył być powinien. Już dawniej donoszono, że pasza Skodryjski powstał formalnie przeciw rozkazom rządu w tym względzie, i postanowił, odeprzeć przemocą; dzisiaj piszą, że zatknął znak janczarów i że paszowie Skopij, Nissy, Wrany i t. d. poszli za jego przykładem. Przez te zdarzenia, chociażby się obawy względem niezmiernych skutków, mogących przez to nastąpić, bezasadnemi okazały, wszelako Porta zmuszona jest na nowo do wojny, która nowych kosztów, nowych wydatków wymaga, przez to powiększa nieukontentowanie wogólności, a tak występuje sprzecznie nowemu systematowi Sułtana, któremu Turczyn wszystkie cierpienia przypisuje nieszczęścia. Organizacya Serwii postępuje powoli, ponieważ wszędzie nstrafia na trudności. Tu jest tego przykład. Jak wiadomo, Turcy w Belgradzie i w sześciu wcielenych obwodach powinni byli już dawno ulegać jako serwijacy poddani władzom przez księcia Miłosza zaprowadzonym, lub dobra swoje sprzedać i księstwo opuścić; atoli wszystkie od 1½ roku używane do-

browolnie usiłowania nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Książę Miłosz zamysła teraz użyć surowości, i w tym celu postawił w gotowości korpus eksekucyjny; atoli zaledwie o tém dowiedzieli się tutejsi Turcy, gdy pośpieszyli do paszy i uprosili sobie pozwolenie, aby im wolno było z rodzinami swemi udać się do twierdzy, co gdy tenże dozwolił, już przyszło do skutku. Wprawdzie nie można pojąć, jakim sposobem pasza odważył się do takiego kroku przeciw rozkazom Porty, atoli podług powszechnego mniemania krok ten przypisać należy skutecznemu wpływowi rubli Moskiewskich.

Czy też Moskale mają jakie uczucia?

Każdemu, ktokolwiek miał nieszczęście bydź zbliżonym do najeźdźników naszych, pytanie powyższe wyda się zbyteczném. Ale my piszemy i dla oddalonych współziomków i dla postronnych nawet; z tego powodu kilka uwag w téj mierze, chociaż dorywczco, uczynić nie będzie od rzeczy.

Pomijając prześladowania wielu naszych apostołów i obrońców wolności, któż się nie wzdyga na wspomnienie katusz, jakimi uchodzący z granic Królestwa Carewicz dotykał czcigodnego Łukaszińskiego? Czyż serec nie wre chęcią zemsty za pohańbienie niewiast, obcinanie im piersi i odbieranie życia w razie doznanego oporu? Tych gwałtów i srogości, które Moskale cofają wstecz o kilkanaście wieków do czasów panującego barbarzyństwa i dają im nawet przed Hunnami i Wandalami pierwszeństwo, tysiące mamy przykładów i tysiące świadków po prawym brzegu Wisły. Najlepszym zaś świadkiem jest Naczelnny Wódz, który w urzędowym raporcie do Rządu Narodowego doniósł o tych okrucieństwach. Przedajna Gazeta Rz. Pruska wytlómaczyła raport, a wzmiankę o spełnianych srogościach pominięty zupełnie. I tam wpływ Moskali. W Pruskich pismach nie ma téj dobrej wiary i szlachetności, jakiej po oświeconym narodzie słusznie wymagać trzeba.

Lecz cóż się dziwić, że prosty żołdak, wychowaniec dzikich step z tygrysią wściekłością przechodzi ziemię naszą, kiedy mniemany Tytus półtoocy w ukazie swoim z powodu powstania Żmudzinów cliche karać dzieci za rodziców? Od czasów Heroda nie znają dzieje podobnej kary i na hańbę wieku XIX dziś znowu o ustanowieniu jéj słyszymy. Ukaz Mikołaja oburzyć winien egoizmem uspięne za nami narody które dotychczas nawet słów żądają dla sprawy wolności.

W Rossyi od despoty aż do kacapa nieznanne są uczucia ludzkości; miejsce ich zajmuje wściekłość zwierzęca. Oto świeży dowód. Przed niejakim czasem przybył oddział Kozaków do księdza Salwina Sikorskiego, proboszcza w Kobylce i żądał pieniędzy. Szan. kapłan oświadczył, że będąc ze zgromadzenia mendicantium OO. Bernardynów nie ma i nie może mieć żadnej gotówki. Kozacy temu oświadczeniu nie uwierzyli. Zaczęli szukać po całym mieszkaniu a znalazłszy patynę i ampułki srebrne, katowali go dopóty dopóki ducha nie wyzionął. Z tego wszystkiego można już w części sądzić: czyli Moskale mają uczucia.

B.